

# Lektura na niedzielę: Alain Besançon: „Święta Ruś”

Rzecz, która w prawosławiu najbardziej dziwi łacinników, jest jego koncentracja na mistyce do tego stopnia, że absorbuje lub polaryzuje ona nie tylko życie chrześcijańskie, ale i ludzkie. Parcie ku wizji Boga nadaje kierunek filozofii rosyjskiej, której granice z teologią nie są wyraźnie zakreślone. Większość rosyjskich filozofów to de facto teologowie — pisze Alain Besançon. Zachęcamy do lektury obszernego fragmentu książki „Święta Ruś”, wydanej przez Teologię Polityczną!

## 1. KŁAMSTWO

Sztuka kłamstwa jest tak stara jak sama Rosja. Custine i Michelet traktowali ją jako jej cechę fundamentalną.

Stare kłamstwo było dawniej, za czasów Mikołaja 1, wynikiem narodowej dumy. Rosja była wielka, potężna, ale była również biedna: Gogol i Puszkina ujmowali to niezwykle trafnie. Ten rozdział był nieznośny, a także politycznie niebezpieczny, gdyż Rosją rządzono w sposób autorytarny: władza powinna realizować swe zamierzenia z sukcesem. Okłamywano, aby zamaskować klęski. Najpierw cudzoziemców („okłamywanie ich to profesja” — zauważa Custine), następnie siebie samych. Znajdowano sobie rekompensaty: czystość prawosławia, szeroka dusza, duchowość — i zawsze w ramach

rekompensaty pogardzano Europą, zawstydzano ją za jej nieczyste chrześcijaństwo, wąską duszę i materializm. Powrócimy niebawem do religijnych przyczyn tego starego kłamstwa.

Lecz dwudzieste stulecie przyniosło nową, bardziej skomplikowaną wersję tego kłamstwa: kłamstwo komunistyczne. Nie jest ono domeną wyłącznie rosyjską. Jednak to z Rosji wyszło i rozprzestrzeniło się na terenach opanowanych przez komunizm.

Posiada dwa piętra.

Pierwsze polega na wmawianiu, że utopia została zrealizowana. Przedstawia się wzorcowe „osiągnięcia”. Nadzwyczaj obfite żniwa, sukcesy edukacyjne, dobrobyt społeczny, burzliwy rozwój. Przybysz z Zachodu długo w nie wierzył, choć to kłamstwo jest ulotne, znika przy pierwszym, nawet najbardziej powierzchownym kontakcie z rzeczywistością. Stanowi proste rozszerzenie dawnego „klasycznego” kłamstwa rosyjskiego.

Drugie piętro kłamstwa polega na uświadomieniu zagranicznemu przybyszowi, że rzeczywistość komunistyczna nie różni się od tej, którą zna. Na przykład: podaje mu się fałszywą stopę wzrostu gospodarczego. Przybysz nie wierzy i poprawia tę cyfrę. To nie 10%, lecz, powiedzmy, 4%. Jednakże instynktownie przyjmuje, że ideały ekonomiczne Wschodu i Zachodu są takie same: wzrost, bogacenie się, rozwój; nie zauważając, że projekt sowiecki jest radykalnie odmienny oraz że — nawet jeżeli można go nazwać projektem — nie jest projektem ekonomicznym w normalnym dla nas znaczeniu tego słowa.

Podwojenie odniesień (jedno do rzeczywistości ogólnej, drugie do pseudorzeczywistości ideologicznej) jest najskuteczniejszą metodą wprowadzenia obcokrajowca w błąd. Przedstawia mu się mera, dziennikarza lub historyka i obcokrajowiec myśli, że faktycznie ma do czynienia z merem, dziennikarzem lub historykiem. Jeżeli jest wystarczająco inteligentny, nie uwierzy w kłamstwa wypowiedane przez tych osobników, jednak nie pada w wątpliwość ich funkcjonalnej równorzędności. Dla niego będą oni „kolegami po fachu”: profesorami, jeżeli on sam jest profesorem, merami, jeżeli on sam jest merem. Po powrocie opowie, że w Moskwie rozmawiał ze swoim „odpowiednikiem”. Pierwsze kłamstwo można nazwać logicznym (kłamliwe słowa), drugie — ontologicznym, gdyż tutaj zafałszowana jest sama natura rzeczy: fałsz dokonuje się poprzez sztuczkę polegającą na oscylowaniu między rzeczywistością i pseudorzeczywistością, co zmyla interlokutora. Przypominam sobie rozmowę (było to w epoce Breżniewa) z wysokim i wielce szacownym urzędnikiem skarbowym. Powracał z długiej misji w ZSRS, w trakcie której oceniał rzekomo trwające tam „reformy”. Wniosek jego kontroli: „nie są one zbyt efektywne”. Inaczej mówiąc, „reformatorzy” sowieccy mieli być odpowiednikami reformatorów francuskich, z którymi można się dzielić refleksją nad możliwymi ulepszeniami, tak jak gdyby ich cele i intencje miały coś wspólnego z intencjami naszego ministra finansów co do zwiększenia efektywności zarządzania gospodarką.

I oto zawaliła się idea komunistyczna. Złamał się filar ideologiczny. Miliony napisanych drewnianym językiem książek przeznaczają się na przemiał. Tysiące funkcjonariuszy ideologicznych musiało się nawrócić i zmienić zawód. Lenin przestał być odniesieniem intelektualnym, choć jego pomniki wciąż stoją na skrzyżowaniach. Wydawałoby się zatem, że Rosja dołączyła znów do historii powszechnej, wspólnej historii

wszystkich ludzi. Że jej trudności są podobne do tych, jakie spotykają wszystkie inne kraje. A przynajmniej takie wrażenie sama chciałaby sprawiać.

Rosja powróciła do swojego godła i flagi, podczas gdy Francja zbuntowałaby się, gdyby po dwóch stuleciach chciano jej przywrócić kwiat lilii. Rosja odbudowała swoje cerkwie, klasztory i pałace królewskie, podczas gdy Francja większość zniszczyła lub zaniedbała, pozwalając im popaść w ruinę. Stało się tak, gdyż Francja zaakceptowała swoją rewolucję, która mimo wszystko przyniosła jej nowe i stabilne społeczeństwo. W Rosji nie zostało nic do uratowania z martwej utopii. Nie była ona zdolna do skonstruowania czegokolwiek na tych ruinach. Pozostawało tylko przywrócić stare dekoracje. W byłej NRD Niemcy musieli wszystko przerobić: drogi, mosty, sieć elektryczną, kanalizację, ścieki. Wszystko aż do ostatniego kurka. W Rosji trzeba by wykonać zadanie na podobną skalę, gdyby się go podjęto. Ale tak się nie stało.

Za to Rosja otworzyła się na rock, sztukę konceptualną, psychoanalizę, hipermarkety, na wszystko, co Zachód był w stanie jej dostarczyć bez konieczności przeprowadzania głębokich zmian. Gruba baba schudła w re-kordowym tempie, ma sylwetkę modelki, stara się ubierać w stylu nowojorskim. Moskwa nabiera „zachodniego sznytu”, ku uciesze przybyszy.

Czy kłamstwo zniknęło? Nie, wydaje się, że stało się nawet głębsze, trudniejsze do rozszyfrowania. I że te odbudowy i remonty przyczyniły się do tego w sposób fundamentalny. Kiedy dawniej funkcjonariusz partyjny posługiwał się nowomową ideologiczną, wiedział, że nie służy

ona do komunikowania się, lecz do wzmacniania władzy sowieckiej. Jeżeli zwykły poddany był zobowiązany do zabrania głosu, mówił tym językiem, wiedząc, że jego jedyną funkcją jest okazanie posłuszeństwa. Wewnątrz komunizmu koegzystowały, jak to opisała Francoise Thom w *Drewnianym języku*, cztery trudne do odróżnienia języki.[2] Właściwy drewniany język, fałszywy drewniany język, którym zmuszony był posługiwać się zwykły obywatel sowiecki w miejscu publicznym, język naturalny, w jakim rozmawiał ze swoimi przyjaciółmi lub z rodziną, oraz fałszywy język naturalny, używany przez funkcjonariusza partyjnego, gdy chciał wmówić rozmówcy, że jest taki sam jak on i żyje w tej samej rzeczywistości.[3] Pierwsze dwa języki zniknęły w chwili, gdy przestała stać za nimi siła. Dwa ostatnie pozostały, dziwnie ze sobą zmieszane.

Fałszywy język naturalny jest dziś uzależniony od kłamstwa ontologicznego. Funkcjonariusz nowego reżimu chce wmówić, że jest patriotą, że wierzy w Boga, że pragnie Rosji wolnej i dostatniej. Że czerpie swoją władzę z woli ludu, z powszechnych wyborów, że przestrzega podstawowych zasad praworządności, jakie nowo wybrany parlament wpisał do nowego prawa sowieckiego. Tytuły prezydenta, ministra, sędziego wydają się odpowiadać tym funkcjom, a reżim sprawia wrażenie, jakby odwoływał się do powszechnie uznanych zasad.

To właśnie dlatego kłamstwo jest zwodnicze. Poddani wiedzą to znakomicie. Wiedzą, że ten język jest tak samo zinstrumentalizowany jak poprzedni, ale po prostu skuteczniejszy, bardziej akceptowalny, gdyż jest językiem wszystkich. Jego instrumentalizacja polega na tym, że oczekuje się od niego zmiany rzeczywistości. Pozostaje na usługach władzy. Poddani znaleźli termin służący im do nazywania nowych

panów: siłowicy, ci, którzy dysponują środkami przymusu. Kiedy mówią językiem wszystkich, nie chodzi im o powiedzenie prawdy, lecz o wbicie do głowy interlokutora fałszywego wrażenia.

U władzy pozostają ci sami ludzie co wcześniej. Aby stało się inaczej, Rosja musiałaby zdobyć się na radykalne, oficjalne odrzucenie idei komunistycznej, na *damnatio memoriae* swojej komunistycznej przeszłości. Musiałaby zgodzić się być *born again*. Podobnie jak to uczyniły Niemcy. Tymczasem zrobiono wszystko, aby tak się nie stało. Zamiast uczciwie powrócić do piramidy zbrodni i niegodziwości, po prostu je anulowano. Przykryto je wielkim przedstawieniem carskiego dworu i prawosławnych obrzędów — już dawniej częściowo zanurzonych w kłamstwie, a teraz całkowicie w nim pogrążonych. Nikt nie został ukarany za zbrodnie komunistyczne, podczas gdy tylu nazistów zostało powieszonych. Kadry polityczne pozostały te same, nawet jeżeli pozmiały się głowy.

Dusza komunistyczna nie została oczyszczona. Siłowicy nauczyli się kłamać poprzez mówienie pewnego rodzaju prawdy. „Niech kłamstwo nie przejdzie już więcej przeze mnie” — pisał Sołżenicyn. Kilku bohaterskich dysydentów mogło zachować czyste serce, będąc zanurzonymi w kłamstwie absolutnym komunizmu, gdyż owo kłamstwo stało się ewidentne. Teraz jednak są zanurzeni w mieszance. Ich dawni wrogowie mówią tak jak oni. Nie umieją powiedzieć prawdy, gdyż nie wiedzą, czym ona jest. Korumpują ludzi wolnych od kłamstwa poprzez zwodzenie ich na teren, który uważają za wspólny, a który wcale takim nie jest. Powieściopisarze, filmowcy tworzą historie miłosne w naturalnym krajobrazie. Starają się pokazać młodzieńcze rozterki, ciężar życia, skoki ku transcendencji, mistyczne niepokoje. Podejrzewa się jednak, że celem jest zawsze sprawienie, by odbiorca

przekonał się o tym, iż jest się takim samym, będąc kimś innym. Świadomy obserwator zachodni zastanawia się czasem, czy neo-realizm współczesnych produkcji rosyjskich nie jest jeszcze bardziej fałszywy niż socrealizm, realizm socjalistyczny czasów minionych. I czy aby tradycyjna rosyjska przyjemność oszukiwania cudzoziemców nie jest jeszcze bardziej smakowita niż dawniej. [4]

## 2. PRAWOSŁAWIE

Gdzie tkwi źródło trudności z rozumieniem prawdy jako zgodności myśli lub słowa ze stanem rzeczy? Skąd ta skłonność do tworzenia rzeczywistości do tego stopnia pozornej, że nie wiadomo potem, gdzie jest ta właściwa?

Myślę, że aby zrozumieć to rozdwojenie, trzeba cofnąć się bardzo daleko w historii intelektualnej Rosji: aż do pierwszych jej doświadczeń, o których nam wiadomo. Są to struktury religijne, których korzenie tkwią poza Rosją, w Bizancjum. Rosja przyjęła je i przekształciła, opierając się na własnej historii i własnym doświadczeniu. Matryca religijna została wyryta w rosyjskim sumieniu. Mimo że o niej zapominano (jak w czasach carów petersburskich) lub ją brutalnie wymazywano (pod władzą bolszewicką), to jednak wpływa na powierzchnię i jest dzisiaj gorliwie przywracana. Ostrzegam czytelnika, że muszę tutaj zagłębić się w zagadnienia, które mogą mu

być słabo znane. Uważam jednak, że teologia — a także opcje ideologiczne, którymi ona rządzi — ma dużą wartość wyjaśniającą i że jej nieznamość utrudnia zrozumienie historii.

Religia prawosławna, zgodnie z moją hipotezą, wprowadza właściwy sobie klimat do tła tych wszystkich typów kłamstwa. Zagadnienie jest delikatne. Kościoły prawosławne reprezentują w kwestii dogmatycznej ten sam typ chrześcijaństwa, którego gwarantem jest Kościół katolicki. Konfesje te są odseparowane, lecz nie są heretyckie. Wiara, sakramenty, sukcesja apostołska: wszystko to jest w oczach Kościoła rzymskokatolickiego całkowicie ortodoksyjne. Mimo to sposób rozkładania akcentów w nauczaniu obydwu instytucji jest tak odmienny, że bardzo łatwo o nieporozumienie. To okrutny paradoks dwóch Kościołów rozdzielonych tą samą wiarą.

*Dwa człony chrześcijaństwa  
szły osobno swoimi ścieżkami.  
Wobec stosunków z państwem  
Zachód przyjął doktrynę  
dwóch mieczy, podczas gdy  
Wschód mówił o symfonii  
Kościoła i cesarza.*

Jest to po części kwestia cywilizacyjna. Cesarstwo wschodniorzymskie przetrwało całe wieki, podczas gdy zachodnie zawało się w V stuleciu i nie zostało odbudowane.

Bizantyjczycy nie zaakceptowali cesarskiej koronacji Karola Wielkiego, gdyż nie potrafili sobie wyobrazić, aby obok prawowitego imperatora Konstantynopola mógł istnieć jakiś inny. Dziwili się, że te barbarzyńskie obszary weszły wraz z rokiem tysięcznym w okres intensywnego wzrostu i rozwoju. Odrzucali roszczenia biskupa Rzymu

do zwierzchnictwa nad pozostałymi biskupami oraz nad władzą świecką: coś, czego patriarchowie wschodni nigdy nie oczekiwali. Schizma roku 1054, przypieczętowana wzajemną ekskomuniką, nie została przewyżczona. Złupienie Konstantynopola przez krzyżowców w 1204 roku stanowiło ranę wciąż zatruwającą pamięć historyczną. Nienawiść i pogarda zagnieździły się na trwałe.

Trzeba też pamiętać, że obydwie strony szły różnymi drogami już wcześniej i w czasie konfliktu roku 1054 nie posiadały wspólnego doświadczenia ani wspólnych tematów do dyskusji. Na Wschodzie rozegrał się spór o obrazy. Przerodził się on następnie w wojnę domową, której płomienie wciąż się tliły. Zachód nie doświadczył tego sporu. W okresie schizmy był zaabsorbowany dyskusją dotyczącą eucharystii oraz rzeczywistej obecności ciała i krwi Chrystusa w przeistoczonym chlebie i winie. Ciągnęła się ona przez całe stulecia: od czasów Berengara aż do reformacji. Krótko mówiąc, obydwa Kościoły przechodziły przez różne trudności i nie potrafiły się wzajemnie zrozumieć. [5]

Dwa człony chrześcijaństwa szły osobno swoimi ścieżkami. Wobec stosunków z państwem Zachód przyjął doktrynę dwóch mieczy, podczas gdy Wschód mówił o symfonii Kościoła i cesarza. Niedostatki oraz błędy, charakterystyczne dla każdego z członów, rozwinęły się do tego stopnia, że Kościoły wschodni i zachodni prawie już się nie rozpoznawały. Greckie zarzuty przeciwko łacinnikom — autorytaryzm, jurydyzm, centralizm, porzucenie tradycji mogą się wydawać przesadzone, ale mają uzasadnienie. Reformacja wieku XVI uważana jest przez prawosławnych za konsekwencję tych występków oraz karę za nie.

Wiara nie uległa zniekształceniu po żadnej ze stron, ale była inaczej rozumiana. Chciałbym tutaj tylko zasugerować tendencję, która doprowadziła do współczesnych odstępstw. Schizma 1054 roku rozegrała się zarówno na płaszczyźnie doktryny, jak i liturgii. Bizantyjczycy na przykład uważali, że chleb eucharystyczny powinien być drożdżowy, podczas gdy łacinnicy optowali za opłatkiem. Straszliwa herezja — krzyczeli Grecy. Słynny spór o *Filioque* narastał stopniowo. Część łacinników zmodyfikowała w VI wieku formułę credo nicejsko-konstantynopolitańskiego: Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna (*Filioque*). Papież ratyfikował ten dodatek około roku 1014. Według Bizantyjczyków to „zło spośród najgorszych, a może nawet najgorsze z możliwych”. Dzisiaj uważa się — przynajmniej na Zachodzie — że *Filioque* może być rozumiane w sposób akceptowalny dla wszystkich i że kontrowersja wokół niego może zostać przesunięta z rzędu dogmatów do kategorii zwykłych opinii teologicznych zależnych od konfesji.

Po stronie wschodniej sprawa wygląda inaczej. Cała tendencja mistyczna prawosławia zależy od potwierdzenia, że Duch Święty pochodzi „wyłącznie od Ojca”. [6]

Spór ogniskuje się wokół pojęcia przebóstwienia: greckiego *theosis*. Jest ono wspólne, ale w obydwu przypadkach ma różne rozwinięcia.

Przebóstwienie to ponadnaturalna przemiana, na mocy której człowiek staje się Bogiem. Pojęcie to pochodzi od Grzegorza z Nyssy, Dionizego Areopagity oraz Maksyma Wyznawcy. Św. Bernard przejmuje je i nadaje mu sens, który przetrwa w świecie łacińskim. Nie chodzi mu o stan, w

jakim substancja przebóstwionego człowieka mieszałaby się z naturą boską. Stawanie się Stwórcą przez stworzenie byłoby sprzecznością. Termin „prebóstwienie” nie może być analizowany bez samounicestwienia.[7] Zgodnie z doktryną łacińską pewien stopień jedności jest wyobrażalny pomiędzy dwoma absolutnie odmiennymi bytami. Ten bliski związek to podobieństwo. Człowiek został stworzony na obraz Boga. Na skutek grzechu stracił podobieństwo, zachowując jednocześnie obraz, który nie może być mu odebrany. Przez wizję uszczęśliwiającą, *visio beatifica*, święty może dostąpić tak bliskiego związku z Absolutem, że nie pozostaje w nim nic, co odróżniałoby go od Boga, poza samą substancją, która jest ludzka, a nie boska. Ta odmienna substancja, jakkolwiek zjednoczona, nie jest unicestwieniem natury ludzkiej, lecz jej udoskonaleniem, gdyż przecież została stworzona na obraz Boga i poprzez zwiększanie podobieństwa do Niego, staje się więc coraz bardziej samą sobą. Jedność ustanawia się pomiędzy dwiema esencjami, które stają się coraz bardziej osobne wraz z postępem na drodze jedności. Teologowie prawosławni aż do tego momentu mówią to samo.

Ale jak dostąpić jedności? Tutaj drogi zaczynają się rozchodzić. Dla łacinników jest jasne, że ścieżka życia mistycznego jest długa i trudna. Wyznaczają ją kolejne oczyszczenia niższych części duszy, związanych z pożądliwością („droga oczyszczenia”), i części wyższych, związanych z pamięcią, rozumem i wolą („droga oświecenia”), przed dotarciem do stanu doskonałości („droga zjednoczenia”). Ten z kolei umożliwia dostęp do „życia ponadesencjonalnego”, do „siódmego mieszkania”, o którym mówi św. Teresa z Avila. Postęp na tym szlaku nie byłby możliwy bez walki ascetycznej. To właśnie dlatego teologia moralna wchodzi w skład teologii łacińskiej. Analizuje ona ludzkie zachowania, rozróżnia cnoty naturalne oraz przeciwne im wady. Odróżnia cnoty naturalne od teologicznych, którymi są wiara, nadzieja oraz miłość,

obejmująca wszystkie pozostałe. *Secunda pars* z *Summy* św. Tomasza z Akwinu czerpie w tym celu ze skarbnicy pozostawionej przez starożytnych Greków i Rzymian: z Platona, Arystotelesa, stoików, Cyserona. Mnisi rozwijali swoją duchowość poprzez lekturę *Podręcznika* Epikteta oraz *De officiis* Cyserona. Życie moralne chrześcijanina mieści się także w granicach prawa, które również odziedziczono po starożytnych. „Jurydyzm” tradycji łacińskiej jest wypominany zwłaszcza przez nowożytnych teologów wschodnich. Prawdą jest, że autorzy rosyjscy, żyjący w kraju o słabo zakorzenionym systemie prawnym, nie zawsze byli skłonni szanować zasady prawa. Prawdą też jest, że władze Kościoła katolickiego zachowywały daleko posuniętą ostrożność w stosunku do postaw mistycznych. Obawiały się zbroczeń iluministycznych lub gnostycyzujących. Wyniosły co prawda na ołtarze św. Teresę i św. Jana od Krzyża, ale przez całe życie trzymały ich pod nadzorem. Francuski XVII wiek rozpoczyna się w obiecującej jutrzence mistycyzmu, która jednak szybko zostaje ugaszona wraz z potępieniem Fenelona. Bossuet zmiażdżył francuską mistykę i dokonał decydującego kroku w kierunku ascezy i metodycznego nabywania cnót, która to orientacja przetrwała aż do XIX stulecia. [8] Kalwinizm traktował mistykę zawsze z największą podejrzliwością. Tym niemniej życie mistyczne dyskretnie trwało, ponieważ nie można go wyeliminować z duchowego życia chrześcijańskiego. Ale patrzono na nie nieufnie i na ogół pozostawiano je „specjalistom”, czyli upoważnionym duchownym, których uważano za lepiej przygotowanych do rozpoznawania błędów. Chwała św. Teresy od Dzieciątka Jezus polega na zerwaniu z tym zakleszczeniem oraz potwierdzeniu, że życie mistyczne jest otwarte dla wszystkich chrześcijan i rozpoczyna się już w momencie chrztu.

Zupełnie odmienny jest klimat prawosławia. Meyendorff zauważa:

„W istocie w całej literaturze bizantyjskiej trudno znaleźć jakieś systematyczne opracowanie chrześcijańskiej etyki czy zachowania się; znajdujemy tam tylko niezliczone przykłady moralnej egzegezy Pisma Świętego oraz ascetyczne traktaty poświęcone modlitwie i życiu religijnemu. Wynika stąd, że etyka bizantyjska była przede wszystkim „etyką teologiczną”. Podstawową konstatacją, że każdy człowiek bez względu na to, czy jest chrześcijaninem, jest stworzony na obraz Boga, a zatem powołany do boskiej wspólnoty i 'przebóstwienia', oczywiście uznawano, ale nie podjęto żadnych prób, by zbudować 'świecką' etykę dla człowieka 'w ogóle’.”[9]

Oznacza to, że nie można zatrzymać się na moralności samej w sobie, gdyż nie jest ona wystarczająca, lecz ma sens jedynie w dynamice przebóstwienia. Prowadzą do niego trzy drogi lub trzy podejścia: prawidłowa doktryna, ikona i liturgia.

Główny nurt teologii prawosławnej utrzymuje, że łacińskie nauczanie, zgodnie z którym Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna (*Filioque*), prowadzi do uznania podrzędności Ducha Świętego. Katolik może sobie wyobrazić, że najpierw są Ojciec i Syn, aby mógł nadejść Duch Święty, podczas gdy wiadomo, że trzy Osoby są współwieczne i mogą być pojmowane jedynie poprzez siebie w Jedności esencji.

Łoski uważa, że konsekwencją tego nauczania (nie zamierzam tutaj wchodzić w techniczne szczegóły argumentacji teologicznej) jest to, iż Zachód przywiązuje większą wagę do zbawienia osobistego: każdy przeciwstawia się pozostałym w poszukiwaniu jedności z Bogiem poprzez swego rodzaju współzawodnictwo. Pojęcie osoby ubożeje

poprzez redukcję do pojęcia jednostki: oddzielnej, odosobnionej części wspólnej natury. W duchowości zachodniej — twierdzi dalej — obserwujemy z jednej strony jednostki ludzkie, z drugiej zaś wspólnoty, pogrążone w wiecznym konflikcie. Ta dwoistość jest według niego przezwyciężona na Wschodzie poprzez włączenie jednostek w jednolite ciało Chrystusa. Chrzest — niebędący niczym innym jak tylko śmiercią i zmartwychwstaniem w Chrystusie — przyłącza jednostkowego człowieka do triumfującej ludzkości Zmartwychwstałego bez utraty przez niego własnej osobowości, gwarantowanej przez Ducha Świętego. Tak więc: „Syn stał się podobny do nas dzięki Wcieleniu; my stajemy się podobni do Niego poprzez przebóstwienie i uczestnictwo w boskości Ducha Świętego, który przekazuje ją każdemu indywidualnemu człowiekowi”. [10] Próg zjednoczenia z Bogiem jest łatwiej osiągalny. Dzięki Duchowi Świętemu, który — zdaniem Łosskiego — jest po części nieznaną teologii łacińskiej — krok ten może i powinien zostać wykonany już za życia na tym świecie, a przebóstwienie tego życia właściwie nie wymaga jego zmoralizowania. Gdy Augustyn stwierdzał: *Dilige et fac quod vis*, miał na myśli wyjątkowy stan, możliwy do osiągnięcia przez niewielu, w którym etykę cnót zastępowała doskonała miłość bliźniego. Ta zwyczajna etyka staje się mniej niezbędna dzięki łatwości dostępu do życia mistycznego w Bogu, jakie obiecuje prawosławie.

Św. Grzegorz Palamas, czternastowieczny teolog, którego nauka została uświęcona na Wschodzie, uważał, że Bóg nie jest poznawalny ani dostępny dla uczestnictwa w swojej esencji. Rozróżnia jednak w Bogu esencję i „energie”, promienie czy światłość emanujące z tej esencji, a zwrócone w kierunku człowieka. Umożliwiają one ludzkości uczestniczenie przez łaskę w jedynym Bogu. Poprzez Syna i Ducha Świętego, poprzez niestworzoną łaskę (w katolicyzmie łaska jest

stworzona, na Wschodzie niestworzona) człowiek dostępuje początków ostatecznego przeobóstwienia. Duch Święty udziela nadnaturalnej zdolności ujżenia Boga. Św. Grzegorz pisze:

„Skoro ta władza nie ma żadnych innych sposobów działania, wzniósłszy się ponad wszystkie inne byty, staje się w pełni światłem samym w sobie jak i to, co widzi; staje się zjednoczona bez żadnej domieszki, będąc sarna światłem i widząc światło poprzez światło. Jeśli spogląda na siebie, to widzi światło; jeśli spogląda na przedmiot swego widzenia, to ponownie widzi światło; jeśli spogląda na to, za pośrednictwem czego widzi — ponownie widzi światło. To jest to, co to zjednoczenie oznacza; wszystko jest jednym, ten kto widzi nie rozróżnia ani sposobów, ani końca, ani podmiotu; jest świadomy jedynie bycia światłem i widzenia światła różnego od wszystkiego, co stworzone”. [11]

Czym jest to światło? Jest ono tym samym, które emanowało z Chrystusa podczas Przemienienia na górze Tabor. Ewangelia przekazuje, że apostołowie Piotr, Jakub i Jan towarzyszyli Jezusowi w drodze na wysoką górę. „Tam przemienił się wobec nich: twarz jego jaśniała jak słoń-ce, odzienie zaś stało się białe jak światło”. [12] To „niestworzone” światło może być dane człowiekowi, a człowiek może je ujrzeć nie tylko tak, jak widzieli je apostołowie: może wypełnić nim ciało i duszę. Staje się on wtedy Bogiem w energii (która jest Bogiem), pozostając jednocześnie nieskończenie daleko od Boga w Jego niepoznawalnej esencji. Serafin Sarowski, niezwykle czczony święty rosyjski, mówił do swojego ucznia Motowiłowa:

„My jesteśmy razem, synu, w Duchu Bożym! Dlaczego na mnie nie patrzysz?" Odpowiedziałem: „Nie mogę na ciebie patrzeć, ojcze, ponieważ światło błyska z twych oczu. Twoja twarz jest jaśniejsza niż słońce i odczuwam ból w oczach". Ojciec Serafin rzekł: „Nie bój się, mój synu. Ty też stałeś się tak samo jasny, jak ja. Ty również jesteś w pełni Bożego Ducha. W przeciwnym razie nie byłbyś w stanie na mnie patrzeć". Następnie, schylając swą głowę w moim kierunku, wyszeptał cicho do mego ucha: „Dziękuj Panu Bogu za jego niewypowiedziane miłosierdzie! Widziałeś, że nawet nie uczyniłem znaku krzyża, a jedynie w swym sercu duchowo pomodliłem się do Pana Boga i powiedziałem w swoim wnętrzu: Panie udziel mu zobaczyć jasno cielesnymi oczami to zstąpienie Twojego Ducha, którego udzielasz Swoim sługom, gdy Tobie podoba się ukazać w światłości Twej wspaniałej chwały". Wtedy, Motowiłowie, nie widzisz nawet samego siebie, ani jego postaci, ale jedynie oślepiające światło rozprzestrzeniające się na wiele sążni dookoła i rzucające skrzące się promieniowanie poprzez pokrywę śnieżną na polance oraz w płatkach śniegu". [13]

W opozycji do tej sublimacji, Kostas Papaioannou lubił opowiadać następującą anegdotę: Psellos, mędrzec pełniący w Konstantynopolu najwyższe funkcje, w tym godność patriarchy, opowiadał młodemu cesarzowi Michałowi: „Nie widzisz już ulotnego światła, lecz wyraźniej postrzegasz światło inteligibilne, więcej, jesteś obecnie w stanie kontemplować światłość nieskończenie wyższą od stworzonego światła, ulotnego i inteligibilnego: niestworzone światło Taboru". Chwilę wcześniej kazał wykłuć mu oczy.

## . **Prawosławie rosyjskie**

Teologia prawosławna jest subtelna. Opiera się na patrologii greckiej, która jest bardziej różnorodna od łacińskiej i trudniejsza w interpretacji. Nie należy oczekiwać, że może być przyjęta od razu przez lud do niedawna jeszcze niepiśmienny. Zdaniem Florowskiego była ona także źle nauczana w rosyjskich akademiach teologicznych. [14] Od czasów Piotra Wielkiego carowie czuwali nad podległością Cerkwi i nałożyli na nią dyscyplinę wzorowaną na Kościołach protestanckich w Prusach i Szwecji. Elementy teologii protestanckiej zmieszały się z prawosławną. Mimo to prawosławie jest czynnikiem spajającym naród rosyjski. Stanowiło również zasadę jedności w cesarstwie bizantyjskim. Poczucie jedności w prawosławiu było nawet silniejsze pośród ludu niż u dostojników. Ten pierwszy, prowadzony przez mnichów, którzy są jego inspiratorami i reprezentantami, był zawsze bardziej nieprzejednany w materii dogmatycznej i dyscyplinarnej niż cesarz i wyższa hierarchia kościelna. [15] „Lud jakoś żywiłowo i bezpośrednio pojmuje dogmat i instynktownie wie, kiedy ten naprawdę jest zagrożony; nie waha się przed mobilizacją w celu jego obrony, nawet z użyciem siły” [16]. To właśnie lud prowadzony przez mnichów doprowadził do klęski unii Kościołów proklamowanej w 1439 roku we Florencji. Rosyjski metropolita Izydor po powrocie do Moskwy trafił natychmiast do więzienia. Wielki książe wiedział, co robi.

Poczucie nierozzerwalności rosyjskości i prawosławia jest wciąż żywe i głoszone bardziej intensywnie niż kiedykolwiek po siedemdziesięciu latach komunizmu. Sołżenicyn nie dopuszcza możliwości, aby Rosjanin porzucił prawosławie na rzecz innej religii bez jednoczesnego wyrzeczenia się rosyjskości. Taka jest również dzisiaj pozycja patriarchy Cyryla, mocno popieranego przez Putina i państwo rosyjskie. Ten, kto wstępuje do innego Kościoła, jest heretykiem,

*Teologia prawosławna jest subtelna. Opiera się na patrologii greckiej, która jest bardziej różnorodna od łacińskiej i trudniejsza w interpretacji.*

heretycy zaś nie byli tolerowani w cesarstwie wschodnim. Jest równocześnie zdrajcą swojej ojczyzny. Książę Gagarin, który w XIX wieku stał się jezuitą, gorzko tego

doświadczył. [17]

Niewielka jest jednak szansa na to, aby dawny chłop rosyjski lub współczesny obywatel rozumieli spór o *Filioque* i o pochodzenie Ducha Świętego od samego Ojca. Jest rzeczą oczywistą, że lud dołącza do świętej religii prawosławnej niezliczoną liczbę przesądów, które są całkowicie tolerowane przez władze i mieszają się z pobożnością. Dzieje się tak pod warunkiem, że pasują do religii narodowej i pozostawiają bez szwanku dominujący duch prawosławia.

Ów duch wpaja się i podtrzymuje wśród ludu za pomocą dwóch czynników: liturgii oraz ikony.

„Misterium liturgii prawosławnej w swej wspaniałości i pięknie przemawia bezpośrednio do rozumu, uczuć i wyobraźni obecnych na nabożeństwie i, według starej tradycji, posłowie ruscy poszukujący prawdziwej wiary, gdy znaleźli się na liturgii w konstantynopolitańskiej świątyni Hagia Sophia, jak sami potem mówili, nie wiedzieli, gdzie się znajdują, czy w niebie, czy na ziemi”. [18] Temu właśnie ma służyć

liturgia. Przenosi do nieba i stanowi fundament prawosławia. Dostarcza pierwocin przebóstwienia. Jej piękno jest chwałą Boga wypełniającą świątynię. Kaznodziejstwo i nauczanie wiernych zajmuje niewiele miejsca obok smakowitego poczucia „słodczy Kościoła”. Liturgia jest nie tylko upamiętnieniem, lecz także aktualizacją i odnowieniem wydarzeń z życia chrześcijańskiego. W noc Bożego Narodzenia nie tylko upamiętnia się przyjście na świat Chrystusa, lecz Chrystus naprawdę w tajemniczy sposób przychodzi na świat. Podobnie w Wielkanoc zmartwychwstaje. „Zaprawdę zmartwychwstał!” — radośnie wykrzykują wierni, obejmując się nawzajem.

(...) w drewnianej lub kamiennej kopule cerkwi rosyjskich z ich pełnym łaski ciepłem wyrażona jest ta cecha: (...) przebywanie w domu Ojca po dokonanym zjednoczeniu Bóstwa i człowieczeństwa. Takie jest podstawowe odczucie prawosławia, które bezpośrednio odbija się w kulcie. Kult jest bowiem świadectwem i odczuciem takiego właśnie rozumienia życia, prawdziwego widzenia Wcielenia Boga, spełnionego do końca w Zmartwychwstaniu. Z tej właśnie przyczyny prawosławie posiada re-lne doświadczenie pierwotnego chrześcijaństwa i jego radość. [19]

Pewien życzliwy prawosławiu teolog katolicki obserwuje jednak: „Otoczenie liturgiczne, które stanowi tło pobożności, które tworzy poczucie wspólnoty z rzeczywistością boską, zbyt często chyba zwodzi: prowadzi do pomieszania emocji religijnej — jakkolwiek głęboką i szczerą by ona była — z tym, co jest substancją życia w łasce, z miłością angażującą całą wolę”. [20]

Subiektywnej zdolności transfiguracji, którą powoduje liturgia, można doświadczyć tylko, gdy rytuał jest przestrzegany z najmniejszymi szczegółami i bez odstępstw. Rytuał ten sięga do św. Jana Chryzostoma oraz wielkich monasterów bizantyjskich św. Saby i św. Teodora Studyty. Jest przestrzegany z największą drobiazgowością. Liturgia, początkowo stworzona z myślą o mnichach, jest bardzo długa. Wierni asystują poprzez wykonywanie znaków krzyża, licznych ukłonów oraz — jeżeli potrafią — przez śpiewanie hymnów. Hymn cherubinów i akatyst posiadają właściwości angażujące, którym nie sposób się oprzeć. Nieszpory i jutrznie cechuje ta sama psychodeliczna wspaniałość. [21]

Naród rosyjski nie posiada teoretycznej wiedzy na temat swojej religii. Byłoby to niepotrzebne, gdyż dostępuje rzeczywistości religijnej bezpośrednio: poprzez obraz. Siła emocjonalna zastępuje wiedzę. Kapłanów cechuje zazwyczaj niski poziom kompetencji teologicznej i filozoficznej, lecz wymaga się od nich, aby w sposób bezbłędny przeprowadzali liturgię. Chrześcijanin żyje w sposób rozdwojony: w cerkwi jest aniołem, w świecie zaś człowiekiem, którego postawę moralną uznaje się za mniej ważną niż zdolność wzruszania się i wydobywania z siebie łez.

Zawołanie „Panie, zmiłuj się” jest powtarzane wielokrotnie podczas całej liturgii. Zanurzenie w liturgii daje wrażenie, że jest się wysłuchiwanym i pogrążonym w miłosierdziu Chrystusa. Masłową, prostytutkę ze Zmartwychwstania Tołstoja, dostrzega książę Niekludow w chwili, gdy ta modli się pośród świec i dymu kadzideł podczas wielkanocnej jutrzni. Wydaje mu się ona świętą, otoczoną niestworzonym światłem, choć sam Tołstoj, daleki od praktyk religijnych i wierzeń Cerkwi, nie przychyliłby się do tej interpretacji.

Byłoby oczywiście rzeczą pożądaną, aby również po wyjściu ze świątyni pracować nad tym, aby podążać w kierunku dobra, lecz rzeczą najważniejszą jest zachowanie w świadomości poczucia własnej grzeszności, nawet jeśli wymaga to dalszego grzeszenia, aby lepiej sobie ten fakt uzmysłwić. W szerokim wachlarzu wyznań chrześcijańskich prawosławie znajduje się w radykalnej opozycji wobec kalwinizmu. W Nowej Anglii Masłową uznano by za skazaną na potępienie jawno grzesznicę, która nie zostałaby dopuszczona do zgromadzenia świętych przeznaczonych do zbawienia. Ascetyczna gorliwość tych ostatnich nie uznaje żadnych wyjątków.

Dzięki ikonie świat przemieniony wchodzi do środowiska domowego. Często oświetlona świeczką, jest ona obecna w jednym z kątów izby, zwanym „czerwonym” lub „pięknym”, gdzie czuwa i sprawuje przewodnictwo. „Potrzeba ikony wypływa z konkretności uczucia religijnego, któremu nie wystarczy sama tylko kontemplacja duchowa, ale poszukuje bezpośredniej, namacalnej obecności”. [22] Ikona jest pobłogosławiona. Rytuał służy nawiązaniu łączności pomiędzy tym, co jest przedstawione, i samym przedstawieniem. „Poprzez poświęcenie w ikonie Chrystusa dokonuje się tajemnicze spotkanie modlącego się z Chrystusem. To samo należy powiedzieć o ikonach Bogurodzicy i świętych”. [23] „Na mocy tej pełnej łaski obecności poprzez ikonę może być okazana pomoc, jakby przez wyobrażonych na niej, i w tym sensie każda poświęcona ikona jest ikoną cudowną”. [24] Jej celem nie jest przedstawienie świata ziemskiego, lecz tego drugiego, który nastąpi po zmartwychwstaniu ciała. Dokładnie odzwierciedla, kierując się niezwykle surowymi zasadami, niebiańską rzeczywistość.

Światło jest duszą ikony. Złote tło zwane jest po rosyjsku *swiet*, to znaczy światło. Jakie światło?

Wiemy od czasów Plotyna, że światło przekazuje rzeczom dobro i piękno. Dlatego właśnie tradycyjna opozycja porządku i nieporządku ustąpiła na rzecz opozycji światła i ciemności. Światło odrywa materię od jej mrocznej natury. Jednak światło naturalne jest materialne i stworzone. Staje się mrokiem w porównaniu ze światłem inteligibilnym, a to ostatnie jest również mrokiem wobec tego, które emanuje z energii niepoznawalnego Boga. Ten upadek stworzonego światła w ponadświatłą ciemność przedstawiają ikony transfiguracji. Chrystusa umieszcza się w centrum aureoli złożonej z trzech kół koncentrycznych. Najbardziej zewnętrzne światło jest również najbardziej błyszczące. W miarę jak wzrok przesuwają się w kierunku boskiego centrum, błękit staje się coraz bardziej ponury, aż zamienia się w granat, przez który przechodzą te promienie w kierunku białej czystości szaty Chrystusa. Aby dojść do tej światłości, trzeba przejść przez mrok. Błędem i herezją byłoby twierdzenie, że trzeba przejść przez grzech. Często tak uważano.

Postarajmy się podsumować. Naszkicowaliśmy krótko to, co charakteryzuje teologię mistyczną Kościołów wschodnich oraz Kościoła rosyjskiego w szczególności. Mistyczność powinna być tutaj rozumiana w sensie ścisłym. Nie chodzi o szczególne doświadczenie psychologiczne abstrahujące od obiektu, który jest transcendentny w stosunku do odczuwającego. W takim sensie dziś często używa się tego słowa, gdy mówi się potocznie o mistyce buddyjskiej, muzułmańskiej czy *new age*. Termin ów, który starożytnym służył jedynie do nazwania obrzędów ukrytych przed nie-wtajemniczonymi w ramach inicjacji do „misteriów”, pojawia się po raz pierwszy u Pseudo-Dionizego. Często używają go Ojcowie w następnych wiekach, nadając miano „teologii mistycznej” poznaniu Boga ujawniającego się w Chrystusie, poznaniu dostępnemu przez medytację nad Pismem Świętym i podczas liturgii.

Nie polega ona na emocjach, ekstazach, wizjach czy innych wyjątkowych fenomenach psychologicznych. Jest w gruncie rzeczy rozkwitem łaski chrztu rozwiniętej przez życie sakramentalne i wymagania miłosierdzia Bożego spływającego do serca za pośrednictwem Ducha Świętego. Taki jest właściwy sens mistyki chrześcijańskiej, który św. Paweł wyraża następującymi słowami: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus!”. W tym sensie tradycja katolicka mówi to samo. Wszystko, o czym do tej pory była mowa, jest całkowicie wspólne dla wiary chrześcijańskiej.

## 2. Życie prawosławne

A jednak! Rzeczą, która w prawosławiu najbardziej dziwi łacinników, jest jego koncentracja na mistyce do tego stopnia, że absorbuje lub polaryzuje ona nie tylko życie chrześcijańskie, ale i ludzkie. Parcie ku wizji Boga nadaje kierunek filozofii rosyjskiej, której granice z teologią nie są wyraźnie zakreślone. Większość rosyjskich filozofów to de facto teologowie. Swoją myśl sami określają jako *religioznaja filozofija*. Życie moralne podporządkowane jest zmysłowej kontemplacji tajemnic. Jego waga maleje, jego autonomia ulega zawężeniu. Sztuka ogranicza się do przedstawiania rzeczy boskich, invisibiliów unaocznianych przez ikonę, i całkowicie traci zainteresowanie visibiliami, to znaczy ogółem świata naturalnego. Zbyt potężne pole magnetyczne mistyki wrywa człowieka z tego świata lub przynajmniej daje mu taką iluzję. Cudzoziemców zawsze dziwiły sprzeczności, jakie rozdierają człowieka rosyjskiego. [25] Zaskakuje ich pobożność, napady łagodności, hojności, niewielkie przywiązanie do dóbr tego świata. Z

drugiej strony szokuje ich brutalność, napady okrucieństwa, łupieżcze skąpstwo, pogarda dla życia i samego siebie. Ich materializm oraz ich spirytualizm. Ich naiwność, ufność, ich podstępność oraz skłonność do zdrady. Anioł i bestia w jednym człowieku oraz niepewna równowaga między tymi dwoma stanami. Ekstremalność w złu i w dobru.

Człowiek rosyjski, albo przynajmniej literatura rosyjska, czerpie dumę z tych kontrastów. Pogardza złotym środkiem, rozsądnym stylem bourgeois, który jest mu wstrętny. Literatura lewicowa (np. Hercen) i prawicowa (np. Dostojewski) opiewają „szeroką duszę” rosyjską skłoną do skrajnych wahań. To właśnie dlatego Rosja cieszy się, że nie jest w Europie. Czuje się z niej wykluczona zarówno przez swoją naturę, jak i przez łaskę. Głośno przeklina porządek europejski, jednocześnie czując wobec niego zazdrość.

Nierzadko widzi się Rosjanina przyjmującego postawę uniżenia, nawet wobec cudzoziemca. W żaden sposób nie zmienia to jednak poczucia wyższości ontologicznej w porządku chrześcijańskim, gdyż żywa świadomość własnej grzeszności zbliża go do wspólnoty z Bogiem Ojcem za pośrednictwem Ducha Świętego. Tylko to się liczy i jakkolwiek nisko by się stoczył, to pozwalała mu czuć się w sensie mistycznym lepszym od „letniego” cudzoziemca z jego beużytecznymi cnotami.

W tak pojętej religii Bóg jest dostępny każdej prawosławnej duszy. Jednakże ta zasada niekoniecznie przekłada się na stan faktyczny. Skupienie na mistyce nie prowadzi samo z siebie do kontemplacji światła niestworzonego. Daje tylko takie wrażenie. Podmiot uczestniczy w spektaklu kontemplacji, co sprawia mu przyjemność.

Kiedy człowiek rosyjski pograży się we wspaniałości liturgii, kiedy przeżegna się po raz tysięczny przed ikoną, kiedy zapłacze nad swoją niegodziwością i uderzy się w pierś, znajdzie się w stanie, który można określić jako subiektywny lub po prostu sentymentalny. Żyje intensywnie życiem terażniejszym, wczuwa się w swoją rolę, wzrusza się. Ma wrażenie, że staje się tym, kogo gra. Gdy już jednak stanie z powrotem przed trudami życia, odkrywa, że jest w dużym stopniu bezradny. Brakuje mu etycznego habitus, którego nie nabył, gdyż jego wartość wydała mu się mizerna wobec nadziei na wizję. Nie ma doświadczenia w swoim zawodzie, ponieważ sądził, że będzie mógł się bez niego obejść, skoro kontemplacja pozwoli mu podejrzeć najkrótszą ścieżkę do ich opanowania.

*Rosja cieszy się, że nie jest w Europie. Czuje się z niej wykluczona zarówno przez swoją naturę, jak i przez łaskę. Głośno przeklina porządek europejski, jednocześnie czując wobec niego zazdrość.*

Mistyczna niecierpliwość każe mu sądzić, że może poznać wszystko bez nauki. Stałą cechą rosyjską jest durna z zadziwiających rezultatów (ogromny dzwon, gigantyczne dzieła w czasach

pierwszych carów, zwycięstwo nad Niemcami, sputnik) osiągniętych dość prymitywnymi metodami. Częstym toposem literatury i kina jest historia niewykształconego, ale natchnionego muzyka, który dokonuje cudownych wyczynów i powala zaskoczonych przeciwnika.

Oczekiwanie na wizję obejmuje przygotowania ze strony mnichów zgodnie z regułami zredagowanymi przez św. Grzegorza Palamasa, a następnie przekazanymi i zilustrowanymi przykładami przez *Filokalia. Teksty o modlitwie serca*. [26] Jest to powtórzenie „modlitwy Jezusa”, której rytm wyznacza jednoczesna kontrola oddechu. [27] Zdarza się, że wizja nie następuje, a nawet jest to regułą. Rozczarowanie jest wtedy wielkie. Wszystko zostało bowiem podporządkowane tej jedynej konieczności. Jednocześnie zrezygnowano z pośrednictwa wobec boskości, jakie kultywował katolicyzm, z nauki teologii, z autonomii filozofii, retoryki, obserwacji naukowej, rozważań prawnych. Na tym zbudowano kulturę Zachodu i to stanowiło podstawę oraz program jego edukacji.

A prawda? W języku rosyjskim istnieją dwa słowa, które ją desygnują. Prawda oznacza nie tylko prawdę, ale i sprawiedliwość oraz posłuszeństwo Bogu, który jest najpierwszym źródłem prawdy i sprawiedliwości. Istina oznacza prawdę pozytywną, faktyczną, taką, która jawi się przed oczami i może być zweryfikowana. Istina jest czymś mniej dostojnym niż prawda. Nie mają większego znaczenia zniekształcenia tej prawdy potocznej, istiny, gdyż ponad nią lśni prawda jako schronienie. To właśnie i pozwala Rosjanom kłamać szczerze, z całego serca (co często zauważają cudzoziemcy). Nie wiadomo, gdzie leży prawda, ponieważ zgodność słów z rzeczywistością taką, jaka ona jest i jak się wydarzyła, czyli to, co powszechnie nazywamy prawdą, może być zapisane całkiem inaczej w rejestrze innej, bardziej wzniosłej prawdy. Znajduje się ona w miejscach niedostępnych dla tego, kogo się okłamuje. Niedostępnych również dla kłamiącego. Jest wartością wirtualną i w rzeczywistości nieosiągalną. To właśnie tutaj — jeżeli moja hipoteza jest słuszna — tkwi korzeń tego

rozdwojenia rzeczywistości i kłamstwa ontologicznego, o którym mówiłem po-przednio. Trzeba teraz opowiedzieć, w jaki sposób objawia się ono w historii.

*Alain Besançon*

[2] Por. F. Thom, *Drewniany język* przeł. I. Bielicka, Warszawa 1990. Wyd. fr.: F. Thom, *La langue de bois*, Paryż 1987). Drewniany język jest specyficznym językiem władzy komunistycznej. Jest to język, jakim powinni posługiwać się ludzie, gdyby rzeczywistość była zgodna z ideologią. Ponieważ rzeczywistość od niej odstaje, drewniany język ją zastępuje. Staje się permanentną metodą pedagogiczną, sposobem urabiania sumienia, narzędziem terroru. Autorka ocenia, że ten język stanowi klucz do systemu komunistycznego, jego ostateczną tajemnicę, oraz że jest z nim zmieszany.

[3] W czasach Breżniewa tworzyli poeci, którzy naśladowali natchnienie poetyckie bez przekraczania granicy „fałszywego języka naturalnego”. Wysyłano ich za granicę jako zwiastunów „odwilży”.

[4] Skoro już nie wierzy się w komunizm (od dawna) i językiem komunistycznym nie mówi (choć taki przymus istniał aż do 1990 roku), do czego obecne odwoływać się może władza? Do dwóch starych wartości transcendentnych. Pierwsza to prawosławie, metodycznie przywracane do życia. Cerkiew została na powrót ustawiona w centrum

życia państwowego bez uznania potrzeby zmian personalnych, które mogłyby zachwiać istniejącym tam absolutnym posłuszeństwem. Odbudowano kościoły i klasztory, oficjalnie pojawiają się na najważniejszych uroczystościach. Starają się promować wiarę prawosławną (prawosławna wiera) jako zastępczą ideologię. Kościół patriarchatu moskiewskiego jest jednym z najpotężniejszych narzędzi wpływu państwa rosyjskiego za granicą. Druga wartość - żywa i szczerą - to po prostu wielkość obszaru Rosji. Rozległa i różnobarwna powierzchnia, dziewięć lub jedenaście stref czasowych, które są przedmiotem zazdrosnej dumy i najgłębszego przywiązania całego narodu.

[5] Na temat ikonoklazmu: A. Besancon, *L'Image interdite*, Paryż 1994 [wyd polskie, fragment „Fronda” 8/1997 s. 152-1591; o Berangerze: *Dictionnaire de la theologie*, § Beranger.

[6] Credo nicejsko konstantynopolitańskie mówi, że Duch Święty pochodzi od Ojca. Sformułowanie „wyłącznie od Ojca” jest późniejszym dodatkiem bizantyjskim.

[7] Por. E Gilson, *La theologie mystique de saint Bernard*, r. V., Unitas Spiritus, Paryż 1986. Gilson nalega na odróżnienie mistyki od „stanów poetycko-metafizycznych” oraz lamartinowskich „falujących emocji”, które - jeżeli są odpowiednio konsekwentne - prowadzą do panteizmu.

[8] Por. L Cognet, *Le Crepuscule des mystiques*. Paryż 1991. Janseniści byli zadeklarowanymi antimistykami.

[9] J. Meyendorff, *Teologia bizantyjska. Historia i doktryna*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1984, s. 288. [Wyd. fr.: J. Meyendorff, *Initiation a la teologie byzantine*, Paryż 1975, s. 300]

[10] V. Lossky, *A l'image et a la ressemblance de Dieu*, Paryż 2006, s. 107.

[11] J. Meyendorff, *Święty Grzegorz Palamas i duchowość prawosławna*, Lublin 2005, s. 86 [Wyd. fr.: *Saint Grégoire Palamas et la Mystique orthodoxe*, Paryż 1959, s. 105]

[12] Mt 17, 2.

[13] J. Meyendorff, op. cit, s. 115-116.

[14] G. Florovsky, *Les Voies de la théologie russe*, Paryż 2001. Prokurator Świętego Synodu Konstantin Pobiedonoscew nałożył na nauczanie ścisłą cenzurę. Nauczanie z ksiąg „heretyckich” zostało prawnie zabronione. Według niego Rosja była zamrożoną pustynią, pośrodku której przechadzał się zły człowiek (s. 378).

[15] „Świat monastyczny Bizancjum odczuwał pogardę wobec Kościoła świeckiego i jego kompromisów z władzą cywilną (...). Jako że jego fundamentem była dostępność Boga dla wszystkich, pozwalała odrzucać w każdej chwili hierarchię pod pretekstem boskiego

natchnienia". Mnisi triumfują, począwszy od XIV stulecia. A. Ducellier, *Le Drame de Byzance*, Paryż 1976, s. 208.

[16] Ibidem, s. 187. Mur Filioque stanowi granicę, którą można porównać do muzułmańskiego poczucia Ummy.

[17] *Journal du prince Ivan S. Gagarine*, wydanie przygotowane przez P.F. Rouleau i Mireille Chmelewsky ze wstępem P.F. Rouleau, Paryż 2010. Ten młody dyplomata nawrócony na katolicyzm i wyświęcony na jezuitę miał poważne przejścia z państwem rosyjskim.

[18] S. Bułgakow, *Prawosławie*, przeł. H. Paprocki, Warszawa-Białystok 1992, s. 154. [Wyd. fr.: S. Boulgakoff, *L'Orthodoxie*, Paryż 1932, s. 192]

[19] Ibidem, s. 147.

[20] M.J. Le Guillou, *L'esprit de l'orthodoxie grecque et russe*, Paryż 1961, s. 69.

[21] Według rosyjskich przekazów z Powieści minionych lat, św. Włodzimierz miał postanowić o przyjęciu chrztu przez swój lud za pośrednictwem Kościoła bizantyjskiego ze względu na wspaniałość jego liturgii: „Nie wiedzieliśmy już, czy jesteśmy na ziemi, czy w niebie. Nie ma doprawdy na tej ziemi innego zjawiska tak pięknego, że nie dałoby się go opisać; wiemy jedynie, że to właśnie wtedy Bóg przebywa pośród ludzi i że ich liturgia jest lepsza od wszystkich innych”. Por. V. Vodoff,

*Naissance de la chrétienté russe*, Paryż 1988, s. 65. W prawosławiu piękno jest podstawą liturgii. Liturgia Kościoła katolickiego również zawiera elementy piękna, toteż byłoby dla niego rzeczą niebezpieczną dopuścić do deficytu piękna w porównaniu z liturgią prawosławną, co wydaje się dokonywać w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat Często się słyszy emfaticznie cytowane zawołanie Dostojewskiego: „Piękno zbawi świat”. Robi ono wrażenie, ale jest puste. Piękno nie zbawi świata. Ale nie zbawi go również brzydota.

[22] S. Bułgakow, op. cit., s. 156-157.

[23] Ibidem.

[24] Ibidem.

[25] Naturalnie nie dotyczy to każdego człowieka rosyjskiego!

[26] Chodzi o grecki starodruk opublikowany w Wenecji (1782) pod tytułem *Fiiokalia świętych ojców neptyckich*, ułożona z pism świętych i teoforycznych ojców... dzięki hojności pewnego rumuńskiego księcia, a zredagowany wspólnie przez biskupa Makarego z Koryntu i mnicha Nikodema Hagiorytę ze Świętej Góry. Na język staro-cerkiewno-słowiański przetłumaczył je mołdawski mnich Paisij Wieliczkowski. Przekład ten opublikowano w Sankt Petersburgu (1793). Dzieło czytywaano w klasztorze w Optinie, gdzie bywali czasami Kirejewski oraz Dostojewski.

[27] Brzmi ona: „Panie Jezu Chryste, Synu Boga, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem”.